NR 23 POZNAŃ, DNIA 1 GRUDNIA 1937 ROCZNIK 18

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

DRUKARSTWO W ANGLII I W NIEMCZECH

Drukarstwo angielskie dzieli się według urzędowej statystyki na dwa zasadnicze działy: na wydawnictwa złączone z drukarniami oraz na drukarstwo czyste.

Drukarń wydawniczych jest w Anglii na ogół mało, gdyż tylko 600. Tłumaczyć to należy tą okolicznością, że ogół wydawnictw skoncentrowany jest w rękach niewielkiej ilości właścicieli.

Wartość produktywna tych zakładów wynosiła:

30,1 mil. funtów za dzienniki,
11,3 mil. funtów za inne gazety,
10,7 mil. funt. za czasopisma i magazyny.

Razem 52,1 mil. funtów.

Z sumy tej 12,5 mil. funtów odpada na koszta papieru, farby i energii.

Drukarń dziełowo - akcydensowych, zatrudniających powyżej 10 pracowników istnieje w Anglii około 2 500. W roku 1935 zatrudniały te zakłady 85 469 mężczyzn, 55 068 kobiet oraz 24 169 pracowników biurowych. Ogólna wartość produkcji tych drukarń wynosiła 83 330 000 funtów, mianowicie: druk książek 4 801 tys., ksiąg handlowych 2 233 tys., druk nut 203 tys., litografia 6 295 tys., fotograficzny druk 834 tys., miedzio- i stalodruk 632 tys., druki reklamowe 6 723 tys., różne 61 619 tys. funtów.

Do tych pozycji doliczyć by należało jeszcze wartość fabrykacji klisz w wysokości 4 mil. funtów oraz 2 mil. za broszurowanie druków.

Wartość materiałów zużytych przez drukarnie angielskie w r. 1935 wynosiła ogółem 16 973 000 funtów, z czego na papier gazetowy przypadło 197 000 funtów, na papier dziełowy 8 754 000 funtów, na farby 840 000 funtów.

Sumując wartość produkcji angielskich zakładów wydawniczych i akcydensowo-dziełowych dochodzimy do sumy 135 400 000 funtów szterlingów, co przeliczone na walutę polską daje sumę około 4 miliardów złotych.

* * *

Statystyka drukarstwa niemieckiego jest więcej różnorodna. Ogółem czynnych było w r. 1936 w Niemczech 10 344 zakładów drukarsko-wydawniczych, zatrudniających 225 623 pracowników, w czym: 31 699 składaczy ręcznych, 10 691 maszynkowych, 14 488 drukarzy, 2 317 maszynistów rotacyjnych oraz 12 680 uczniów.

Śród ogółu zakładów drukarskich największą liczbę przedstawiają zakłady zatrudniające do 2 pracowników. Jest ich 3836, to jest o 60 mniej niż w roku poprzednim. W tych 3836 zakładach zatrudnionych jest 4253 pracowników, co stanowi 1,9% ogółu w zawodzie drukarskim zatrudnionych.

W grupie zatrudniającej 3 do 5 pracowników znajduje się 2133 zakłady z 7941 pracownikami.

1 454	zakłady zatrudniają	6— 10	pracowników
1 436	zakładów zatrudnia	11— 25	„
659	„ „	26— 50	„
423	„ „	51—100	„
204	„ „	101—200	„
97	„ „	201—300	„
120	„ „	powyżej 300	„

tj. 79 470, czyli 35,2% ogółu zatrudnionych w drukarstwie.

Na ogół wszystkie drukarnie zatrudniające aż do 50 pracowników zmniejszyły się ilościowo. Wzrosła natomiast liczba zakładów zatrudniających powyżej 300 pracowników.

Ilość pracowników wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o 10 585, w czym składaczy ręcznych 394, maszynistów drukarskich 472. Składaczy maszynkowych i maszynistów rotacyjnych coś niecoś ubyło. W stosunku do roku 1914 liczba składaczy jest o 24% niższa, liczba składaczy maszynkowych o prawie 100% wyższa.

Ilość uczniów zmalała w 1936 roku o 419.

W roku 1936 wypłacił przemysł graficzny Niemiec pracownikom swoim sumę 470 000 000 RM, z czego odpada 160 mil. na personel biurowy i redakcyjny. Biorąc pod uwagę sumę dokonanych wypłat, oblicza statystyka niemiecka sumę obrotów przemysłu poligraficzno - wydawniczego na 918 000 000 RM, tj. o 30 milionów więcej niż w roku poprzednim.

Przeliczywszy cyfrę obrotu na złote polskie, otrzymamy około 2 miliardy obrotów. Jest to suma bardzo poważna. Jednakże jest to jeszcze tylko połowa obrotu drukarstwa angielskiego.

Niemniej trzeba przyznać, że drukarstwo niemieckie się rozwija. W roku 1933 obrót wynosił 837 000 000 RM, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił już 918 000 000 RM. Nie ulega wątpliwości, że zdecydowany wpływ na ten rozwój ma regulacja rynku drukarskiego w Niemczech.

J. Kuglin

PRÓBY TECHNO-PSYCHOLOGICZNYCH BADAŃ W ZAWODACH GRAFICZNYCH

(Ciąg dalszy z nru 22)

Jak już wspomnieliśmy, w Lipsku rozdzielono przy badaniu składaczy od drukarzy. Badanie składaczy przedstawiliśmy w artykule poprzednim. Dziś przypatrzymy się badaniu drukarzy.

W myśl założeń, które przyświecały organizatorom badania, miało ono wykryć u kandydatów następujące uzdolnienia, które uważano za nieodzowne:

1. Oględność i spokój — które to właściwości są tak konieczne do niesłabnącego nadzoru nad pracą maszyny, utrzymaniem właściwego koloru, nad nakładaniem i wyrzutem arkuszy i do oceny zdolności maszyny. Do badania uwagi użyto testu Bourdona. Jest to zadrukowana stronica (in octavo), w której tekście należy wykreślić w przeciągu 10 minut trzy ustalone litery. Ocenia się ilość błędów i opuszczeń.

2. Łatwość pojmowania. Zdolności tej żądali inicjatorzy od drukarza w mniejszym stopniu niż od składacza. Uważano ją jednak za potrzebną w pewnej mierze przy justowaniu. Do badania użyto tu, tak samo jak u składaczy, znanego nam już testu trzech słów

3. Wysoka zdolność rozróżniania kolorów. Niewątpliwie jest ona dla drukarza ważna przy doborze papieru, ozdób i pisma. Dziesięciominutowa próba badanych polegała tu na a) porządkowaniu według tonu i jasności tablic kolorowych, b) na ocenie tonu i zbliżenia do pewnego koloru — kart z kolorami mieszanymi.

Wyniki tych badań porównywano znowu ze świadectwami szkolnymi, po czym decydowano o przyjęciu kandydata.

Poza tymi badaniami (co jest bardzo znamienne) kładziono również nacisk na zamiłowanie do zawodu. Składacz powinien mieć coś z bibliofilstwa, a drukarz posiadać zainteresowanie do maszyny i jej budowy. Na te zagadnienia zwracano uczniom uwagę. Demonstrowano im pracę składacza i drukarza, po czym odsyłano ich do domu, by pomówili o tym wszystkim z rodzicami, a dopiero potem powzięli decyzję wstąpienia w naukę.

Bliższe dane o zgodności wyników badania z praktyką życiową są według Baumgarten nieznane.

* * *

Odmienne badanie, również oparte na przesłankach psychologicznych, zastosowano w Monachium z początkiem roku szkolnego 1921/22.

Ponieważ Baumgarten cytuje ją jako ostatnią i najnowszą znaną jej próbę w Niemczech, przyjrzymy się jej nieco bliżej przytaczając z jej relacji kilka przykładów tekstu testów.

Zarys badania w Monachium wypracował A. Huth, oddzielając, tak jak uczyniono to i w Lipsku, składaczy od drukarzy.

Huth ustalił następujące konieczne zdolności składacza: 1. ujęcie jednym spojrzeniem dużych części manuskryptu i jego wierna reprodukcja, przy czym składacz 2. winien sobie obrazy słów szybko i pewnie wyobrazić, by móc braki uzupełnić, a błędy poprawić. Dlatego winien 3. posiadać umiejętność poprawnego pisania i dobrego wysłowienia się. 4. Odczytanie manuskryptu winno być możliwie szybkie. Dalej musi składacz wykazać się 5. zmysłem należytego podziału przestrzeni i dobrej miary na oko. Wreszcie domaga się Huth od składacza 6. elementarnego składnika inteligencji: logicznego myślenia.

Do badań użyto czterech zadań:

1. Test trzech słów z pięcioma przykładami. Podamy jeden z nich:

dobroczyńca — niewdzięcznik — policja

Z każdej z tych pięć grup słów trzeba było ułożyć w przeciągu 5 minut po jednym zdaniu. Po wtóre na temat grupy słów: „podróż — wierny pies — radość" trzeba było napisać krótkie wypracowanie w przeciągu 30 minut.

Rozwiązaniom dawano stopnie od 1—5. Dla poszczególnego kandydata decydująca była nota przeciętna z wszystkich zadań. Noty te służyły dla ułatwienia orientacji personelowi nauczycielskiemu. Zastosowano jednak także i ocenę ściśle techno-psychologiczną przez obliczenie średniej arytmetycznej wszystkich prac.

Jeśli chodzi o wypracowanie, to oceniano je według a) tytułu (oryginalny, właściwy, niewłaściwy), b) szczegółów i przydatków wykazujących fantazję (bogato, średnio, słabo przyozdobione), c) stylu i d) gramatyki.

2. Zapisywanie zdań. Aparatem projekcyjnym wyświetlano na ekranie 6 zdań (po 3—6 sekund), które badany po odczytaniu winien był natychmiast zapisać. Zdania obejmowały różną ilość sylab (od 14—24). Podajemy dwa z nich (w tłumaczeniu):

I. Gdy deszcz pada, rzeka Izara przybiera.

VI. Wiewiórka skacze lekko z drzewa na drzewo, gdyż puszysty ogon nie pozwala jej spaść.

Wyniki tego zadania oceniano według a) szybkości pracy (co się odbiło na ilości opuszczonych sylab), b) łatwości pojmowania (przez liczbę wier-

KOMUNIKAT

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

NAJBLIŻSZE WYPISY UCZNIÓW

odbędą się w drugiej połowie grudnia roku bież. Wnioski należy przesłać do biura Korporacji najpóźniej do dnia 15 grudnia. Do wniosku, napisanego przez ucznia, należy dołączyć:

1. Życiorys.
2. Świadectwo szkoły dokształcającej.
3. Poświadczenie zakładu z odbytej nauki.
4. Umowę.

nie oddanych sylab). Przeciętnie opuszczano 10,2 sylaby, a najgorszy wynik wykazał 62 opuszczone sylaby. Średnio 101 sylab zapisywano wiernie.

3. Naklejanie znaczka. Trzecie zadanie polegało na tym, że uczeń naklejał na pustą pocztówkę zadrukowany i podklejony znaczek formatu 40×60 mm w taki sposób, by znaczek znalazł się dokładnie w środku pocztówki. Przy ocenie mierzono: przesunięcia znaczka od środka w mm, różnicę szerokości między prawym a lewym brzegiem oraz skrzywienie znaczka. Dodać trzeba, że czas na wykonanie zadania nie był ograniczony.

4. Odczytanie trudnego manuskryptu w ograniczonym czasie. Badanym dano 3-stronicowy tekst litograficzny do odpisania. Pismo było na pierwszej stronie gotyckie, na dwóch następnych łacińskie. Odczytanie tekstu utrudnione było przez 5 plam atramentowych i 2 na ukos biegnące przekreślenia. Błędy ortograficzne należało poprawić, a braki uzupełnić. Czas wykonania zadania ograniczony był do 20 minut. Dla skontrolowania tempa pracy wołano od czasu do czasu „kreska!". Tę kreskę stawiał badany pionowo za słowem, które właśnie był przed wołaniem napisał.

Podajemy urywek tekstu (w tłumaczeniu). Znak (- - -) oznacza plamę atramentową, pochylenie oznacza przekreślenie.

„Właściwy wybór zawodu jest jedną - najtrudniejszych i najwarzniejszych - zyzji c(- - -)o życia lu - kiego. Zawód, któr - chcemy się wyuczyć, ma nam dać *właśnie* nie - ylko właściwe utżym - e, ale - ównież uznaną poz - cję wśród współoby - ateli oraz — last not least — wewnętrzne za - lenie".

Wyniki oceniano według szybkości pracy i według wykazanego myślenia logicznego (uzupełnienia!).

Na podstawie tych czterech zadań badał Huth siedem koniecznych według niego uzdolnień składacza, a mianowicie:

1. bezbłędność pisania — na podstawie odpisu manuskryptu, zapisywania zdań i wypracowania;
2. pojemność pojmowania — przez zapisywanie wyświetlanych zdań;
3. umiejętność wyrażania się — na podstawie wypracowania;
4. szybkość pracy — przy zapisywaniu zdań wyświetlanych i odpisywaniu manuskryptu;
5. miarę na oko — przez naklejenie znaczka;
6. logiczne myślenie — przez test trzech słów, wypracowanie, uzupełnienia z sensem i bez sensu w manuskrypcie.

Przy ocenie wyniku całości badania określano jeszcze wagę poszczególnych uzdolnień. Najwyżej oceniano szybkość pracy, miarę na oko i logiczne myślenie. Jako mniej ważną cechę oceniano umiejętność wyrażania się. Na najniższym stopniu oceny postawiono poprawność pisania i zdolność pojmowania.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Marian Malczewski*

BŁĄD DRUKARSKI

Wielkie zaniepokojenie w zakładzie. — Do dużego nakładu wkradł się bowiem błąd drukarski. Rychło wykryto winowajców w osobach składacza i korektora, których powiadomiono „w odpowiedni sposób" o tym przykrym wydarzeniu. Szczególnie korektorowi, zajętemu w tej chwili pilną i trudną przy tym pracą, kołuje uparcie wiadomość ta w zwojach mózgowych. Wyrzuty trapią go i powodują zamęt myślowy. Przed nim leży otóż pilna korekta, której poświęcić ma całą uwagę. Czyta więc — i czyta, i mimo wszelkich wysiłków nie może się z nią uporać. Nieszczęsny błąd poderwał jego koncentrację myślową, która do czytania korekty jest tak nieodzownie potrzebna. — Ileż różnych błędów, niedorzecznych przeinaczeń słownych itp. „uśmiercił" on w ciągu swej długoletniej działalności korektorskiej — i oto teraz nieubłagany los musiał mu wypłatać taki figiel! Jak to mu tylko zdarzyć się mogło? — Wie on oczywiście że są chwile, w których skupienie myślowe nie dopisuje w trakcie czytania. Zna on niejedne z przyczyn tego stanu rzeczy, jak np. odwrócenie uwagi na skutek hałasu lub głośnej rozmowy, przerwy w czytaniu, pośpiech itp. — I w tej chwili oto, czy jest on zdolny uskutecznić należycie znajdującą się przed nim korektę? — Przynaglany kończy wreszcie czytanie i zaopatruje pracę swym podpisem — wyrokiem śmierci: gotowe do druku! — I tak dołącza się do jednego nieszczęścia nowa niepewność. Czy przypadkowo i tutaj nie został przeoczony jakiś błąd?

Nazajutrz dowiaduje się korektor, że mimo ujawnionego błędu klient przyjął druki bez żądania jakiegokolwiek upustu ceny. Klient powodował się tu wzniosłym duchem wyrozumiałości, który oby ożywiał wiele jednostek w obecnych trudnych czasach — by przychodzić z pomocą słabym gospodarczo pracownikom w podobnych nieszczęśliwych wypadkach, o ile nie są one spowodowane zwykłym zaniedbaniem obowiązków lub udowodnioną złą wolą. Fakt ten należy zanotować z wielkim uznaniem, przy czym należy mieć nadzieję, że i niejeden inny zleceniodawca postąpi podobnie szlachetnie w takim — przez jakieś fatum spowodowanym — wypadku. Lecz że na podobną wyrozumiałość nie zawsze można liczyć, winniśmy więc z całym zasobem sił i rozwagi dążyć do tego, by trapiącemu świat drukarski chochlikowi nie pozwolić zbyt swawolnie dokazywać w oficynie.

Poniżej postaram się podać pokrótce kilka wskazówek w tym przedmiocie. — Nasamprzód jednakże muszę zaznaczyć, że złośliwy chochlik, jako twór niematerialny, nieuchwytny, nie da się łatwo przepędzić, a już zupełnie . . . zwyciężyć. Stwierdzić atoli należy, że bywa on tropiony i ścigany zawzięcie przez wszystkich drukarzy naszego globu ziemskiego — zaś szczególnie bezlitośnie przez korektorów, którzy zaliczają się do nieśmiertelnych jego wrogów. Lecz jak dotąd, jest on — niezwyciężony.

Bo też przed jakimi najróżniejszymi pułapkami staje codziennie korektor! Są to przeważnie przez składaczy zawinione przestawienia lub opuszczenia liter czy słów, często nawet przeinaczenia słowne powstałe na skutek niedbałego odczytywania (bez zrozumienia treści) rękopisu, i w taki to sposób oglądają światło dzienne przeróżne lapsusy, które przeoczone przypadkowo przez korektora — przepełniają triumfem niegodziwego chochlika i ... teki skrzętnych zbieraczy rarytasów błędu drukarskiego. — Otóż są składacze, którzy bądź z powodu niedostatecznego przygotowania językowego, bądź też niewytłumaczalnego niedbalstwa nie rozumieją treści składanego przez siebie zdania, czyli inaczej mówiąc, czytają i składają każde pojedyncze słowo oddzielnie i tym samym nie dostrzegają niewłaściwego słowa zmieniającego sens zdania. Nie ma to oczywiście znaczyć, by składacz obarczał swą pamięć całymi, nieraz bardzo długimi zdaniami. Ma on mianowicie przy składaniu odczytywać i wrażać w pamięć kolejno tylko pewną część zdania, nie gubiąc jednakże zawartej w nim myśli. Owe poszczególne części zdania podlegają nie tylko funkcji mózgu. Oko nasze musi w tym czasie uważać na prawidłowy chwyt i właściwe ustawienie poszczególnych czcionek w wierszowniku oraz kontrolować dokładne wyjustowanie wiersza. Składacz maszynowy natomiast musi prócz tego zważać na sprawny bieg składarki, co chociaż odbywa się u rutynowanego składacza niejako mechanicznie (odruchowo), jednakże obciąża również mózg pracą. Praca ta występuje w zwiększonym jeszcze stopniu przy czytaniu korekt. Oko kontroluje poprawność tekstu, bada litery, charakter pisma, piękno układu, odstępy, interpunkcję i, co najgłówniejsze, czy całość jest stylistycznie w porządku.

Korektor wykonuje zatem bardzo wielostronną czynność prócz dokładnego stwierdzania zgodności tekstu z rękopisem. Czy przy tak różnorodnych funkcjach wykonywanych jednocześnie przez mózg jest objawem zadziwiającym, jeżeli coś ujdzie uwagi czy pamięci? Aczkolwiek wytrawne oko korektora pracuje niejako automatycznie, meldując błyskawicznie wszelkie nieprawidłowości tekstu odpowiednim komórkom mózgowym, to jednakże zachodzą momenty (odwrócenie uwagi, zmęczenie), kiedy oko nie reaguje w dostatecznym stopniu na błędy. Są to owe groźne momenty, którym błąd drukarski w przeważnej mierze zawdzięcza swój żywot. I właśnie tę groźną chwilę miejmy szczególnie na uwadze w dokładaniu starań, by opanować niebezpieczeństwo uśpienia naszej czujności przez złośliwego chochlika. W tym względzie zgadzam się z wywodami pewnego zasłużonego kierownika technicznego drukarni, że o ile korekta nie wędruje do wydawcy lub autora, winna być czytana przez dwóch korektorów.

Przy niedbale pisanym rękopisie — tym utrapieniu każdego drukarza — musi korektor nasamprzód czytać skrypt, by trudniejsze miejsca powiązać logicznie w jedną całość. Wątpliwe pod

TORUŃ W HISTORII DRUKARSTWA

(Dokończenie z nru 22)

Z upadkiem dawnego państwa polskiego skończyła się dawna rola dziejowa książki toruńskiej. W wieku XIX Toruń nie posiadał już dawnego znaczenia. Rozwój miasta we wszelkich kierunkach nie szedł szybkimi krokami naprzód jak w pobliskiej Bydgoszczy. Drukarnia toruńska w pierwszych czasach pruskich była w rękach Jana Adama Kimmla, po nim od r. 1806 krewny jego Grunauer przeniósł zakład do Bydgoszczy, stolicy departamentu w Księstwie Warszawskim. Gdańszczanin Lohde, czynny w Toruniu od r. 1830, wyprowadził się wkrótce, nie mając odpowiedniego pola pracy, do Chełmna. Dopiero Ernest Lambeck, księgarz a od r. 1845 właściciel drukarni radzieckiej, rozwinął w naszym mieście obfitą działalność wydawniczą. Była również w Toruniu w połowie XIX wieku i litografia, ale nie miała ona wielkiego znaczenia. Dopiero w r. 1866 Józef Buszczyński z Poznania, jako pierwszy właściciel Polak, zakłada istniejącą do dziś dnia drukarnię. Ona to miała znaczenie historyczne w produkcji polskich druków toruńskich, przez długie czasy drukowała pisma polskie periodyczne z „Gazetą Toruńską“ na czele.

Gdyby zgromadzić w jednym szeregu XIX-wieczne druki toruńskie i rozdzielić na polskie i niemieckie, widza uderzyłaby znaczna przewaga od połowy XIX wieku druków polskich. Nic dziwnego, gdyż skład ludności toruńskiej z każdym dziesięcioleciem aż do wojny światowej zmieniał się na korzyść polskości, coraz bardziej przychodziła ona do głosu. W czasach triumfującej niemczyzny produkcja wydawnicza wskazuje wyraźnie, że chwila historyczna powrotu Pomorza i Torunia w ramy odrodzonej państwowości polskiej była koniecznością dziejową. Na ilość niemieckich ówczesnych druków w Toruniu, składały się przecież również potrzeby urzędowe, tym niemniej przewaga była po stronie polskiej, nie mówiąc już o wartości treściowej produkcji, która uderza czytelnika obfitością i rozmaitością.

Na zachodnich kresach ziem polskich, czy to na Śląsku, czy w Wielkopolsce, czy na Pomorzu, pojawiał się szereg nakładców - księgarzy, którzy wydawali książki polskie przeznaczone dla najszerszych warstw, a w szczególności dla ludu. Günther w Lesznie, Koehler w Brodnicy, Roethe w Grudziądzu, Lohde w Chełmnie puszczali w świat cały szereg książek, obliczonych na klienta polskiego, widząc w tym dobry interes handlowy. Takim wydawcą „polskim“ obok publikacji książek niemieckich był w Toruniu Ernest Lambeck, wydawca, nieprawny zresztą, „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, pierwszej osobnej edycji poematu na ziemiach polskich. Tego rodzaju produkcja dla historyka mówi wiele, świadczy ona bowiem o wielkiej sile żywiołu polskiego na Pomorzu, który z nastaniem ery wolnościowej 1848 roku przejawiał ożywioną

względem sensu miejsca należy porównać z rękopisem i na wypadek niezgodności zbadać, jakie rozwiązanie sprawy byłoby tu najtrafniejsze. W ten sposób uchronić się można przed przeoczeniem źle odczytanego czyli przeinaczonego przez składacza słowa. Rękopis zaleca się umieszczać po lewej stronie łamu korektowego, by oko jednym spojrzeniem objąć mogło oba teksty — o ile nie czyta się głośno „we dwójkę".

Na zakończenie stwierdzić trzeba, że największym choć pośrednim ułatwieniem w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy korektora będzie wzorowy skrypt-maszynopis, który dozwoli składaczowi — szczególnie maszynowemu — złożyć tekst bez przeinaczeń i opuszczeń. *H. O.*

WYKONANIE KOPII ALBUMINOWEJ (BIAŁKOWEJ)

(Dokończenie z nru 22)

Rzecz jasna, że gdy warstwa nie zostanie dostatecznie naświetlona (otrzyma zbyt małą ilość sekundo-świec energii świetlnej), obrazu nie otrzymamy wcale, gdyż cała warstwa w wodzie rozpuści się. I odwrotnie, gdy naświetlenie trwa zbyt długo, wtedy nawet zaczernione części negatywu dopuszczą dość dużo światła tak, że cała warstwa stanie się nierozpuszczalna, i wtedy również obrazu nie otrzymamy. W pierwszym wypadku mamy niedoświetlenie, w drugim prześwietlenie.

Obie wyżej wskazane przyczyny (niewidoczność obrazu i nietrwałość warstwy albuminowo-chromianowej) zmuszają do pokrycia warstwy tej przed wywołaniem, czyli włożeniem naświetlonej kopii do wody, warstwą czarnej farby. Najlepiej w tym celu użyć farby litograficznej w dobrym gatunku, na przykład tak zwanej piórowej. Wybór ten uzasadniony jest przyrządzeniem tej farby z dobrego gatunku sadzy lampowej o bardzo drobnym ziarnie, wskutek czego najdrobniejsze szczegóły obrazu zostają bez zniekształcenia zachowane, i zawartością w niej wyłącznie czysto lnianego pokostu, do którego asfalt dobrze przylega i który nie zawiera cieczy nieschnących a trudno lotnych np. nafty. Pokrycie to, nazywane u nas „nadawaniem", uskutecznia się, rozcierając niewielką ilość farby z olejem terpentynowym francuskim[5] na flizie walcem masowym cienką równą warstwą i rolując tym samym wałkiem po naświetlonej kopii, wskutek czego warstwa pokrywa się farbą. Użyty olej terpentynowy powinien być wolny od kwasów, gdyż inaczej zetnie albuminę rozpuszczalną (nie naświetloną). Można też do rozcierania farby użyć lotnej wolnej od kwasu i ługu benzyny z równie dobrym wynikiem.

Po nakryciu farbą trzeba odczekać, aż olej terpentynowy lub benzyna wyparuje. Warstwa farby pokrywa naświetloną warstwę albuminowo-chromianową na kształt sita o niezmiernie drobnych oczkach, przez które jednak woda z łatwością prze-

[5] Zwanym u nas „terpentyną francuską".

---

działalność. Nie wiadomo jednak, kim byli faktyczni kierownicy ze strony polskiej tych przedsiębiorstw wydawniczych, miały one w większości wypadków jasno określony cel działania, a trudno przypuszczać, że ich niemieccy właściciele potrafili nadawać właściwy kierunek linii wydawniczej. Lambeck wydawał modlitewniki, książki do użytku codziennego, kucharskie, kalendarze, dziełka dla młodzieży, senniki, jednym słowem literaturę popularną w szerokim tego słowa znaczeniu. Inny wyższy znacznie poziom co do treści, miały druki wyszłe z oficyny Buszczyńskiego. W siódmym zwłaszcza dziesięcioleciu ubiegłego wieku, gdy działał w Toruniu jako księgarz-wydawca dr Rakowicz, spotykamy się z drukowanymi utworami znanych polskich pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Pauliny Wilkońskiej, Teofila Lenartowicza, historyka Józefa Szujskiego, z poważnymi tłumaczeniami dzieł obcych. W tym czasie drukarnia Buszczyńskiego odznacza się szczególną starannością o szatę graficzną wydawnictw, nic zresztą dziwnego, gdyż Józef Buszczyński przed przybyciem do Torunia był kierownikiem drukarni poznańskiej M. Zoerna, odznaczającej się wykonaniem szeregu wytwornych druków. W drukarni Buszczyńskiego w latach późniejszych odbito dziełka kaszubskie Derdowskiego z Panem Czorlińścim na czele, kilka pierwszych roczników „Gryfa", wydawnictwa Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Działalność Lambecka wobec tej obfitości schodziła na plan drugi, ale w ramach tego wydawnictwa działa wielki pisarz ludowy Sjerp Polaczek — Julian Prejs. Inne drukarnie toruńskie ostatnich czasów zaborczych Dombrowskiego i Frankego odznaczały się niemieckim charakterem produkcji.

Od czasu ukazania się pierwszej książki drukowanej w Toruniu religijno-polemicznej „Assertiones" wybitnego pisarza i stylisty polskiego XVI wieku Erazma Glicznera, do chwili obecnej, tysiące druków ukazały się tu spod pras drukarskich. Nie sposób w przemówieniu szczegółowo omawiać tą produkcję, w ramach której mieszczą się elementarze i modlitewniki, teksty Pisma świętego i zbiory pieśni kościelnych, utwory literackie i źródłowe dzieła naukowe. Nie miejsce dziś i czas na omawianie druków, które my współcześni tworzymy, należyta bowiem ich ocena z obiektywnej perspektywy czasu należy do przyszłości. Trudno jest dziś przewidzieć jaką będzie w dalszych dziejach kultury książki polskiej rola Torunia, stolicy wojewódzkiej Pomorza, żywiącej ambicję przyszłego miasta uniwersyteckiego. Jedno dziś zaznaczyć można, że w Toruniu po wojnie światowej znaczna liczba zakładów graficznych, obfita produkcja, staranna szata wielu naszych wydawnictw świadczy, że z dorobku ubiegłych pokoleń nie uroniliśmy wartości kulturalnych, a w miarę sił na własnym odcinku dziejów tworzymy nowe, oparte na światowych postępach sztuki graficznej.

Zygmunt Mocarski

nika do warstwy albuminowej. Części nienaświetlone warstwy światłoczułej chłoną wodę i w stanie namokniętym dają się usunąć z płyty wraz z farbą na nich leżącą przez delikatne pocieranie całej płyty namoczoną watą (odtłuszczoną). Wywołanie przeprowadza się, wkładając pokrytą farbą płytę do wody i pocierając ją po upływie około minuty, kiedy zarysy obrazu staną się wyraźnie widoczne, ostrożnie zwitkiem namoczonej waty. Pozostaje na płycie obraz z warstwy albuminy i farby. Teraz płytę z obrazem spłukuje się wodą bieżącą, usuwa z warstwy ewentualnie pozostałe oddzielnie krople wody (przez zdmuchiwanie lub wytarcie skórą) i suszy ogrzewając. W tym stanie kopista dostarcza kopię trawiaczowi.

Trawiacz po skontrolowaniu obrazu przystępuje do nałożenia na obraz kwasoodpornej warstwy asfaltowej. W tym celu kładzie podgrzaną do około 40° C płytę do skrzynki, w której znajduje się sproszkowany asfalt,[6] nasypuje na nią asfaltu, rozciera ostrożnie asfalt po powierzchni płyty z obrazem zwitkiem waty, po czym pozostawia ją przykrytą pyłem asfaltowym do zupełnego wystygnięcia. Nazywa się to „zasypaniem". Po ostygnięciu usuwa się nadmiar asfaltu, uderzając trzymaną pionowo płytą o dno lub ścianki skrzynki z asfaltem, wskutek czego prawie wszystek pył asfaltowy z miejsc płyty wolnych od obrazu opada, pozostaje go zaś tam bardzo niewiele. Tej niewielkiej jego ilości trzeba się również pozbyć i w tym celu pociera się delikatnie całą płytę zwitkiem waty tak długo, używając ewentualnie świeżych kłaczków czystej waty, aż miejsca poza rysunkiem są zupełnie od asfaltu oczyszczone, co się nazywa „skurzeniem". Na obrazie jednak asfalt pozostaje, gdyż przylepił się tam do lepkiej farby, i obraz ma teraz matową jasno brązową barwę. Na warstwie albuminy, tworzącej obraz, leży wyżej opisana przedstawiająca się jako sito warstwa farby, a na niej znowu jak sito warstwa pyłu asfaltowego. W tym stanie nie można jeszcze płyty metalowej obrabiać, gdyż nie jest jeszcze dostatecznie odporna na działanie płynów obróbczych. Gdyby na przykład formę kreskową wypukłą wziąć teraz do zatrawki, to obraz zostałby uszkodzony („przetrawiony"), to jest metal w częściach obrazu byłby rozpuszczony, co jest niedopuszczalne. Stało by się tak dlatego, że użyty roztwór kwasu przeniknąłby przez otwory warstwy asfaltowej i farbowej do albuminy, zniszczyłby ją, dostał się do metalu i rozpuścił go. Trzeba więc tak zmieniać trzy warstwy, z których obraz jest zbudowany, aby otwory w warstwie asfaltu i farby usunąć, a czyni się to przez ogrzanie całej płyty nad płomieniem palnika lub w odpowiednim piecyku, ogrzewanym płomieniem lub elektrycznie. Stosowanie piecyka daje wynik pewniejszy, gdyż unika się szkodliwego przegrzania. Ogrzewa się do stopienia asfaltu, a właściwie do wzajemnego stopienia asfaltu z farbą oraz lekkiego przypalenia warstwy albuminowej, do czego wystarczy ogrzanie w temperaturze 130° C w ciągu kilku minut. Nasi trawiacze ogrzewają niepotrzebnie do wyższej temperatury, co jest szkodliwe z dwóch powodów. Po pierwsze daje warstwę słabszą z powodu przepalenia albuminy, a po drugie przegrzany cynk jest słabszy i trawi się gorzej (szczególnie zawierający ołów) niż nie przegrzany. Warstwa wprawdzie szybko się „wypala", ale nie zyskuje się tu na czasie, gdyż płyta mocno zagrzana, długo stygnie, a przed zupełnym wystygnięciem wziąć jej do trawienia nie można. Chłodzenie przez polewanie zimną wodą należy odradzać, gdyż powoduje ono pękanie warstwy i uszkodzenie rysunku w trawieniu. Oprócz tego zbyt wysoka temperatura powoduje rozlanie stopionego asfaltu poza kontury rysunku, co zniekształca obraz.

W przygotowaniu więc kopii albuminowej (białkowej) odróżniamy następujące kolejne czynności: 1. powleczenie blachy warstwą światłoczułą („zaprawienie"), 2. naświetlenie, 3. pokrycie farbą („nadanie"), 4. wywołanie, 5. osuszenie, 6. pokrycie obrazu pyłem asfaltowym („zasypanie" i „skurzenie"), 7. ogrzanie do stopienia asfaltu z farbą („wypalenie").

W taki sam sposób wykonuje się kopię na szorstkiej blasze offsetowej i kamieniu litograficznym odmienny jest tu tylko sposób nałożenia warstwy światłoczułej. Ponieważ blacha offsetowa jest cienka i nie dałaby się zamocować płasko w krzyżaku suszarki powyżej opisanej, więc do powlekania warstwą światłoczułą w tym wypadku używa się suszarek, w których na osi obraca się krzyżak z dodatkowymi prętami, a płyta oblana płynem uczulającym leży na nich w pudle zamkniętym od góry pokrywą. W pokrywie od wewnętrznej strony pudła umieszczony jest grzejnik elektryczny. Pozostałe czynności odbywają się według powyższego opisu i kopista oddaje offseciarzowi-preparatorowi kopię wywołaną i osuszoną (zatem bez zasypania i wypalenia).

Kamień litograficzny jest znowu za ciężki do zamocowania w obydwóch typach opisanych suszarek obrotowych. Do kamieni używa się poziomej tarczy, obracającej się dokoła pionowej osi, osadzonej na mocnej podstawie, bez pudła i ogrzewacza. Kamień ogrzewa się przez włożenie do gorącej wody, albo przez polewanie nią, albo w piecyku do temperatury około 70° C, kładzie go na tarczy, wprawia w powolny ruch, polewa płynem uczulającym, po czym następuje schnięcie w szybszym nieco wirowaniu. Dalsze czynności jak wyżej. Litograf-preparator otrzymuje z kopiarni kopię wywołaną i wysuszoną (również bez zasypania i wypalenia).

Do kopiowania form wypukłych i na kamieniu służy negatyw z obrazem prawym, do form offsetowych — negatyw z obrazem lewym.

Inż. Kazimierz Czarnecki

[6] Asfalt ten powinien być odsiany przez sito o 10 000 oczek na centymetrze kwadratowym.

PRZYGOTOWANIE ZAMKNIĘCIA ROCZNEGO I BILANSU

Z końcem roku kalendarzowego zbliża się dla przeważającej liczby przedsiębiorstw również koniec roku obrachunkowego. W przedsiębiorstwach, które sporządzają regularne zestawienia obrotów, tak zwane brutto-bilanse, bądź kwartalne, bądź półroczne — a sporządzanie ich jest ze wszech miar wskazane, gdyż ułatwia kierowanie całym przedsiębiorstwem przez stałą i regularną kontrolę wyników — zamknięcie roczne rachunków nie będzie przedstawiało poważniejszych trudności.

Zestawienie bilansu jest jednak ważne i konieczne ze względu na ustawowe przepisy handlowe i podatkowe, tudzież ze względu na podział zysków w przedsiębiorstwach wieloosobowych. W zamknięciu rocznym musimy zatem wykazać nie tylko obroty całoroczne, lecz również szczegółową inwentaryzację wszystkich wartości majątkowych oraz osiągnięty czysty zysk. Dlatego jest ono powodem pewnego zaniepokojenia i stanowi dodatkowe obciążenie pracą szczególnie w dziale książkowości, w którym nastaje widoczne odprężenie z chwilą ukończenia wszystkich prac.

Istnieją przedsiębiorstwa, stanowiące wprawdzie bardzo nieliczne wyjątki, które już wieczorem dnia 2 stycznia mogą przedłożyć gotowy bilans całoroczny. Warunkiem tak szybkiej pracy jest możliwość bezzwłocznej inwentaryzacji wartości majątkowych, jak również terminowe wykonanie prac przygotowawczych.

Przyspieszenie zinwentaryzowania majątku nie zawsze będzie możliwe i od nas zależne. Natomiast możliwe jest przygotowanie zamknięcia rocznego i podział związanych z tym prac według ustalonego planu. Przygotowanie należy rozpocząć wcześnie i rozłożyć na kilka nawet tygodni przed zakończeniem roku.

Zamknięcie roczne nie musi koniecznie być gotowe zaraz w pierwszych dniach stycznia. Lecz bezwarunkowo należy z ostatnim dniem roku unieruchomić miniony okres przez zamknięcie rachunków, które później uzupełni się tylko księgowaniem ostatecznych pozycyj do bilansu. W praktyce postępuje się jednak często przeciw tej zasadzie, księgując niektóre pozycje z nowego roku jeszcze w ostatnim dniu okresu minionego, wskutek czego istotne odbicie stanu majątkowego, jakim ma być bilans, doznaje zaciemnienia. Takie „poprawianie i upiększanie" bilansu, będącego wskaźnikiem płynności majątkowej przedsiębiorstwa, jest niedozwolone. Właściwe rozgraniczenie minionego okresu od nowego jest nader ważne. Od niego zależy bowiem wykazanie istotnych wyników, odpowiadających okresowi sprawozdawczemu.

Chcąc ułatwić sobie pracę nad zestawieniem bilansu, należy wcześnie rozpocząć z pracami przygotowawczymi, nie czekając do końca roku. Najważniejsze z nich zestawiono w poniżej podanych punktach, zaznaczając, że podana tu kolejność porządkowa nie oznacza kolejności czasu, w którym prace mają być wykonane.

1. Zaleca się zbierać w ciągu całego roku wszystkie podkładki i wskazówki, odnoszące się do bilansu, i przechowywać w specjalnej teczce. Zestawienie terminarza dla wykonania poszczególnych prac do zamknięcia stanowi doskonałą pomoc, ułatwiającą kontrolę prac, ich podział i przyspieszenie wykonania.

2. Dla upewnienia się należy przejrzeć istniejące przepisy ustawowe, dotyczące bilansowania. Są one zawarte w: „Polskim Kod. Handl." art. 57/8, 246—251, art. 420—426, Ustawie o tymczasowym stosowaniu zasad bilansowania wyj. (Dz. U. R. P. 25/226), Rozporządzeniu o „zasadach sporządzania bilansów, zamknięć i sprawozdań osób prawnych" (Dz. U. R. P. nr 84/623) łącznie z tym „Rozporządzeniu Ministra Przem. i Handlu" z dnia 20 IV 1934 (Dz. U. R. P. nr 37/332), ustawie spółdzielczej art. 53 i 54 (Dz. U. R. P. nr 55/425).

3. Wszystkie mniejsze konta wierzycieli należy przed końcem roku wyrównać przez zapłatę. Równocześnie z zapłatą prosimy wierzyciela, aby w wypadku niezupełnego wyrównania salda przez dokonaną regulację zawiadomił o tym niezwłocznie celem wyjaśnienia różnicy.

4. U dostawców winniśmy zabiegać, aby niezwłocznie obliczyli wszystkie dostawy, dokonane do ostatniego dnia roku, i dostarczyli rachunki celem księgowania. Jeżeli dokładne rozliczenie okaże się niemożliwe, np. przy pracach względnie reparacjach z końcem roku jeszcze nie ukończonych, można przyjąć przewidzianą na ten cel kwotę w stosunku do części pracy wykonanej.

5. Analogicznie należy pomiętać o konieczności obciążenia konta odbiorców wszystkimi pretensjami, dotyczącymi starego roku. Wszystkie uskutecznione wysyłki muszą być obliczone i odbiorcom na ciężar ich rachunku zapisane.

6. Wysyłane pod koniec roku upomnienia mogą nam oddać ważną przysługę, jeżeli nadamy im odpowiednie brzmienie. Możemy ułożyć je w taki sposób, aby stało się równocześnie milczącym potwierdzeniem długu, a wtedy korzyść jest podwójna: Sumienny dłużnik wyrówna pretensję, a inny nie odpowiadając uznaje wysokość długu, albo odpisze, jeżeli saldo będzie niezgodne.

7. Jeżeli do uzgodnienia potrzebne będą wyciągi, co dotyczy przede wszystkim rachunków bankowych, należy wcześnie prosić o nadesłanie ich przed końcem roku. Mogą to być wyciągi tymczasowe bez dopisanych odsetek, z których obliczenia na razie można zrezygnować.

8. Jeżeli z naszej strony należne będą odsetki, zaleca się rozpocząć wcześnie ich obliczenie, aby nie powodowały opóźnienia w pracach. Również przygotowujemy z góry wyciągi dla tych klientów, którzy je zwykle żądają.

9. Inwenturę konto-korrentu należy przygotować tak dalece, jak tylko jest możliwe, celem przyspieszenia ostatecznego jej uzgodnienia. Ewentualnie zaleca się podział kont, np. według ro-

dzaju waluty, według kolejności czasu powstania zaległości lub innych właściwości.

10. Rachunki dłużników należy sprawdzić i zbadać, czy konieczne będą ewentualne odpisy na „wątpliwe pretensje". Jeżeli tak, zaleca się założyć ich spis.

11. Celem dokładnego i niezwłocznego ustalenia wartości majątkowych zaleca się przygotować odnośne dowody szacunkowe, jak kursy walut, ceduły giełdowe i inne. Zwłaszcza przygotować pisma, w których o nadesłanie dowodów prosimy.

12. Jeżeli ustalenie wartości obiektów majątkowych wymaga specjalnego wyjaśnienia, można je przygotować. Notatki te należy włączyć do akt bilansu, aby każdego czasu były dostępne jako dowody.

13. Należy przypomnieć sobie przepisy dotyczące dokonywania odpisów i wyjaśnić kwestie wątpliwe. Zaleca się zbadać szczególnie, czy wzgl. jakie specjalne odpisy na urządzeniach lub nieruchomościach będą konieczne i z jakich powstały przyczyn.

14. Dobrze czynimy, jeżeli przejrzymy i zbadamy te konta, na których zachodzą nadpłaty wzgl. pozostałości do uregulowania (np. podatki, dzierżawy, premie ubezpieczeniowe, odsetki, ewtl. robocizna, pensje, składki socjalne). Odnośne kwoty należy zestawić celem wyksięgowania do bilansu na rachunek sum przechodnich.

15. Zdarzają się wydatki, obciążające przedsiębiorstwo z końcem roku, a powstałe w ciągu roku, np. zwroty za używanie do celów służbowych samochodu prywatnego. Przygotowanie zestawienia tych wydatków jest wskazane.

16. Celem wykazania czystego zysku uzyskanego z przedsiębiorstwa w roku operacyjnym, należy wyeliminować zyski nadzwyczajne, pochodzące z upłynnienia otwartych lub cichych rezerw czy innych źródeł i wykazać je oddzielnie.

17. Z iwentaryzacją weksli w portfelu nie należy zwlekać do ostatniego dnia, lecz rozpocząć zestawienie już z początkiem grudnia. Wtedy łatwo będzie wyodrębnić weksle podane bezpośrednio przed końcem roku i dokonać obliczeń odsetek. ewtl. potrzebnych do ustalenia ich równowartości.

18. Porządkujemy konta zastępców prowizyjnych, wyjaśniamy kwestie wątpliwe i przygotowujemy odpisy na ich rachunek. Jeżeli istnieje zwyczaj wypłacania premii obrotowych, przygotowujemy zestawienie kwot, będących podstawą obliczenia premii.

19. Dodawanie na poszczególnych kontach winno odbywać się bieżąco. Konta dłużników założyć w ten sposób, aby suma obrotów była od razu widoczna. Jeżeli powstały zaległości w dodawaniu, należy niezwłocznie przystąpić do ich usunięcia.

20. Dowody dotyczące zamknięcia należy przechować starannie. Stanowią one ważne dokumenty przy ocenie przedsiębiorstwa, przy wymiarze podatków przez władze skarbowe oraz przy kontroli bilansu przez biegłego.

21. Wszelkie spostrzeżenia i uwagi, nasuwające się w toku prac bilansowych, należy niezwłocznie notować celem użytkowania w roku następnym jako materiał oparty na doświadczeniu. Zastanowić się również trzeba, czy z nowym okresem nie należałoby wprowadzić jakich zmian w układzie rachunków. Należy tu podkreślić konieczność unikania nadmiaru kont, przeciwnie powinniśmy dążyć do jak najdalej idącego uproszczenia systemu księgowania przez możliwe ograniczenie ilości rachunków.

22. Po ostatecznym zamknięciu należy zestawiony bilans poddać szczegółowej analizie, porównując go z bilansami lat ubiegłych. Analiza bilansu powinna uchodzić za najważniejszą czynność, gdyż z jednej strony daje pogląd na prosperowanie przedsiębiorstwa w okresie sprawozdawczym, a z drugiej strony daje cenne wskazówki na najbliższy rok. Wnioski uzyskane przez analizę bilansu mają dla dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa nader wielką wagę, tym więcej, że poparte są doświadczeniem.

(„Poradnik Przedsiębiorcy" nr 23/1937)

GRAFIKA

POWSTANIE LISTOPADOWE W GRAFICE

W Galerii obrazów im. Mielżyńskich, otwarto w ub. niedzielę nową wystawę graficzną pod tyt. „Powstanie listopadowe w grafice". Wystawa ta, do której rycin dostarczył Gabinet rycin Tow. Przyj. Nauk, obejmuje stokilkadziesiąt litografij i sztychów z portretami bohaterów powstania listopadowego — cykl pięknych, barwnych litografij, wyobrażających wojsko polskie z lat 1815—1831, kilka wielkich rycin ze scenami batalistycznymi, między innymi bitwa pod Stoczkiem i bitwa pod Grochowem, ciekawą litografię przedstawiającą scenę obiadu w Ogrodzie Saskim w Warszawie, wydanego dla wojska przez 1. Pułk Gwardii Narodowej Warszawskiej — po bitwie ostrołęckiej i wiele innych.

ARTYSTYCZNE KARTKI POCZTOWE

Znane ze swej społecznej działalności Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich wydało kolekcję artystycznych pocztówek. Są to reprodukcje akwarel o tematach rodzimych pędzla artystów Augustynowicza i Prauzińskiego. Wykonane drukiem trójbarwnym przez Drukarnię Polską, przedstawiają się nader artystycznie. Dlatego należy wszystkich zachęcić do nabywania ich, zwłaszcza, że cały dochód przeznaczony jest na tak piękny cel społeczny.

WYSTAWA TADEUSZA KULISIEWICZA

I. P. S. w Łodzi zorganizował zbiorową wystawę prac laureata m. Łodzi Tadeusza Kulisiewicza. Otwarcie wystawy połączone zostało z wręczeniem artyście dyplomu przez Zarząd m. Łodzi.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań. Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24